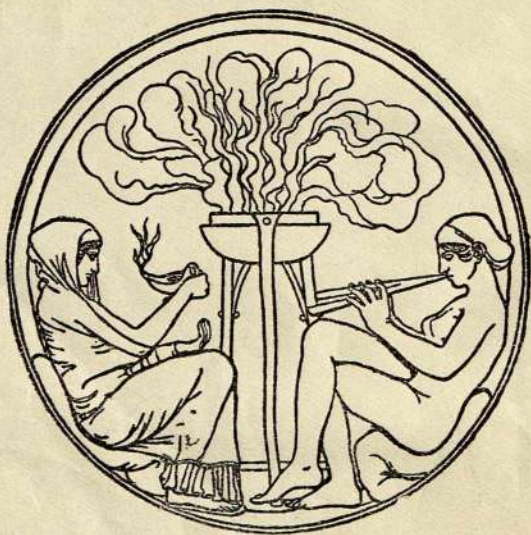


POD ZNAKIEM POETÓW

SERJA NOWA



WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

MARJA JASNORZEWSKA (PAWLIKOWSKA)

BALET POWOJÓW



WARSZAWA MCMXXXV J. MORTKOWICZ

Odbito: 1.100 egzemplarzy numerowanych
i 10 egzemplarzy na papierze czerpanym

Nr. 871



81

Jasna

Biał

br. 6351

br. 6351

Drukarnia Naukowa T-wa Wydawniczego w Warszawie
Rynek Starego Miasta Nr. 11.

*Dedic à Madame Rosa Bailly,
sous l'impression de son admi-
rable recueil de poèmes «Mon-
tagnes Pyrénées».*

BALET POWOJÓW

BALET POWOJÓW

Zachód dogasa...

Już się stroją,

Już się bielą

Powoje,

Balet z czasów Degasa...

Kręgi sukien,

Wstrzymany pęd —

Stoją nieruchome

Sur les pointes...

ŚWIAT MOWI

Świat mówi, blady od wzruszeń:

«Chcesz skrzydel?

czy wolisz pletwy?

Żywiol wybierasz czy duszę?

Grzmot ryku?

Głos ptasiej fletni?

Motylej pragniesz swobody?

Miłosnych toków na wiosnę?

Chcesz drobnym być a złowrogim,

Jak bakcyl, smok bezlitosny?

Chcesz cennym być?

— Oto diament.

Chcesz w groźnych zjeżyć się linjach

I w leśnej czatować jamie?

Niewinność wolisz?

— Jest lilja.



Chcesz wzrostu i pychy drzewa?
Poziomu fiołków niebieskich?
Zwinności?

Piękna?

Groteski?

Ach, tylko nie gardź, nie ziewaj!»

DUSZE RÓŻANE

Kwitnąć chciałyby wszystkie!
Walczą zapamiętale
O miejsce, słodki udział
W majowym szale!

Lecz miejsca — zawsze mało!
Więc jedne — kobietami,
A te, co nie zdołały,
Zakwitają różami.

I raz ręce dziewczyny
Różę z płatków odarły,
A raz róża rozkwita
Przy dziewczynie umarłej...

SŁONECZNIK

Dorastamy do twojej wiedzy,
Wysokiej wiedzy solarnej,
Kwiecie, który Słońce za wzór bierzesz!
Zdawna już, kręgiem nasion
Chóralnie szeptałeś
O ciemnem jądrze słonecznem,
A koroną złocistych płatków,
O fotosferze.
Dzikie, korzenne tchnienie
Zbliża cię osnuwa:
Może to zapach Słońca,
Który ty przeczuwasz?

POKRZYWA WIDZIANA ZBLISKA

Z nasępionych krużganków,
Z galeryj obronnych,
Skąd zieleni, ogniem prażąc
Wrogów upomina,
Wychylają się kwietne, półcalowe donny,
W mantylach fioletowych,
W różowych dominach —
I namiętnością gorsząc
Surową fortecę
Otwierają ramiona,
Tęskne i kobiece...

MUZYKA GWIAZD

Przełożono na muzykę światło Vegi...
Był to jakby Szymanowski,
Zaświatowo dziki.
Miłość nasza, gwiazda nasza już odbiegła
W niebios manowce,
O miliony lat muzyki czy światła!
W mlecznej drogi zaszyła się atlas,
Zdażyła się już oprzeć o Kosmosu brzegi...
— Ach, ach, kiedy to było!
Zagrajcie najpierw gwiazdy,
A potem
Naszą miłość...



MUCHY JESIENNE

Dla jesiennej tęsknoty,
Czekającej smutnie,
Muchy szyją i szyją
Niewidzialne suknie.
Okrągłym ruchem ręki
Którą włada nicość,
Wznoszą się
Wdół i w górę
Za słoneczną nicią...

ZAWÓD W MIŁOŚCI

Okrucieństwo Natury, ten zarzut surowy,
Lecz słuszny, choć go serce z rozpaczą odgania,
Ten błąd wieczny, tyrański, wyrodnej urody,
Niepokoi mnie nocą, aż się gwiazdy mącą,
Zmieniając konstelacje w znaki zapytania.

I nie cieszy mnie więcej róża, winogrono,
Rzewna zieleń majowa, czy jesienne złoto.
Smutna jestem jak córka, której dowiedziono,
Że jej matka, rodzona, kochana gorąco,
Jest czarnym charakterem, okrutną istotą.

DŽINNISTAN

Jest w Astralu kraj džinnów, zwany Dżinnistanem,
Gdzie spotkasz czarodzieja i skrzydlatą wieszczkę
I szperających w kwiatach znachorów na łące...
Wiatr śmierci, ostry Sarfar, nigdy tam nie wieje,
Obce są tej krainie pogrzeby i deszcze...
W stolicy Dżinnistanu, pięknym Szadu-Kiamie
Wieczny jarmark szaleje w sklepów labiryntach.
Pachnie tam wonnościami jak wewnątrz hjacynta,
Klejnot leży pod nogą, a miłość nie kłamie
I wszystkie są tam dobra, wszystkie, prócz nadziei...

PORTRET

Oto portret, wiszący na gwieździe, nie gwoździu:
Ręce jej — białe słońca, promienistopalce.
Rzęsy — gwiazdy złociste. Łzy — uczuć planety,
Po elipsie policzków toczące się srebrnie...
Jest na ziemi jak promień,
Gdy przez wieczność przebrnie,
A myśli jej — najszybszych meteorów gwizdy!
Widać się urodziła z nocy, nie z kobiety,
Pod wielkiem morskiem niebem,
Rozpryskanem w gwiazdy...

FALA TROPIKALNA W MAJU

Płynie wicher
Fala letnią, obcą,
Szarpie drzewa, które liśćmi kopcą
I kierunek wskazują,
Migocąc.

Zalew obcych zwyczajów i pojęć
Topi wszystko co znane i swoje,
Transportując nam oddal
Przemocą.

W mieście zgrzebne łopocą markizy:
Cudzoziemcy przybyli bez wizy!
Pachnie jaśmin,
Egzaltacja rośnie.

Już Polacy patrzą w oczy kobiet,
Od hiszpanów w namiętnej Kordobie
Od nomadów pustyni
Radośniej...

Już obłoki,
Podobne wielbłodom,
Biegną klusem
I nad miastem błędzą,
Już się bieli mur
Jak w Casablance...

Już miłosne, tajne termometry
Do czerwonej doskoczyły mety
I powrócił kochanek kochance.
A PIM wieści:
«Tropikalne zwały
Przeciągają nad Polską.
Upały.
Dmucha na nas
Zamorska przygoda.

Sny naogół — nieumiarkowane.
Przewidziane,

W powietrzu,
Nad ranem,
Silne głosy słowików w ogrodach.

Naszą aurę,
Nasze emanacje,
Nasze chłody, skrupuły i racje,
Wiatr przegania,
Polem czy ulicą!

Z szumem lanów
W obce niesie kraje,
Aż je zimnem obdarzy nawzajem
I Zadumą Polną,
Osmętnicą...»

DJAMENTOWE SKRZYPIENIE

Czwarta rano. Świst mglisty i bury.
Ogród w mleku wykąpany białem.
Wkoło uszu drobne ptasie chóry,
Jak poduszka wypchana djamentowym miałem.

Za oknem, jak z naturą zgodnie, jak pokornie
Śpi kilka domostw!
Bliżej, kark słonecznika patrzącego w orjent,
Rysuje się nieruchomo...

FRAGMENT

Szybo, szybo zielona i o róże wsparta!
Pamiętasz, jak to w zimie
Kwiaty szyb na srebrzystych ślizgają się nartach?

MIŁOSNY UŚCISK

Patrz! jedna z gwiazd
Leci jak głaz
W przestwór głęboki i miękki...

Złocisty kwiat
W ciemności spadł
Z mojej otwartej ręki...

Pięć ramion gwiazdy,
Zmysłów pięć
I pięć kwiatowych płatków,

Miłosny smęt —
I wspólna chęć
Nieskończonego upadku...

Złamać się, klęknąć,
To nie dość,
Za wielki sen i żal,

My chcemy paść,
Bezwładnie paść,
Wskroś czarnej ziemi —
W dal...

Jak przelot gwiazd
Co w łukach zgasł
I białe smugi miecie,

Spadnijmy wdół,
Objęci wpół,
Niżej niż wszystko w świecie...

FIOLEK TO SŁOWIK

Serdecznym liściem ogrzane,
Chcąc miłości aksamit wysławić —
Skromne fiołki
Śpiewają wonności sopranem.
W świecie kwiatów
Fiolek — to słowik...

BRAMA

Brama, zabita gwoździem,
Nie służy już więcej.
W rdzawych wiszą zawiasach
Gałganki pajęczę.
W ciemni szmatek, lzy rosy bieleją matowo.

.
Ta brama,
Choć *zabita*,
Lecz tęskni za tobą.

MODLITWY ORGANICZNE

Pajęczek wodny prosił o dzwon,
By w stawie gniazdo umościć —
Klon o wiropłat dla swoich ziarn —
Róża — o broń dla piękności.

A więc istniejesz, o lasko lask,
Skoro cię wszyscy wzywają!
Lecz trzeba *umieć* poprosić — tak,
Jak róża, czy klon, czy pająk...

NA ZADUSZKI

Zardzewiały pąk róży, fiolek purpurowy,
Ziarna maku z uciętej, niegdyś szumnej głowy,
Liść zatrzymany w biegu

I płaczu pokusę
Zalejmy jak łza czystym, mocnym spirytusem.
Jeszcze garść pocałunków —

Zwarzonych jarzębin
I niech butlę na słońcu wiatr jesienny ziębi,
Byśmy mieli, na tydzień krzyżami pocięty
«Zaduszkówkę»

Bo innej nie widzę pociechy...

WIĘDNAĆCA KAMPANULA

Jedwabny, rozdęty dzwon
Kłęśnie, tęchnie...

Liście zwisają
Niechętnie,
Tęsknie...

SŁOWO «CRÉPUSCULE»

Na wieży, upiory dzwonią w kampanulę,
Chcąc wydzwonić smutek,
Nim mrok zapanuje...

Dzwonią, ciągną we dwóch —
Kwiat się rozmiotł!
Choć powiewny jak puch,
Ma serce ze złota.

Lecz nic nie słyhać jeszcze
Nad łąk mglistą bielą,
Tylko grające świerszcze
Kumkaniem zabieją...

Śpieszą się upiory,
Migają na wieży,

Wypłoszyły z niej sforę
Nietoperzy.

Lecz już dzwonnica zwiędłą chwieje kampanulą,
I «*Crépuscule*»
Krepową opada półkulą...

NAMIĘTNA ZIEMIO!

Namiętna ziemio!
Gdy wiosną, miliony
Zalotnych kształtów
Rozrodczej tęsknoty
W słońcu ujawniasz —
Świat, kłamstwem szalony,
Zwie je «*kwiatkami*»
I stroi w nie trumny,
Lub wieńczy niemi
Swoje smętne cnoty...
Rozgrzeszająca zmysły symboliko
Kwietnych organów,
Słupków i pylników!
Najodważniejsza
Płci apoteozo,
W różach, storczykach,

Liljach, tuberozach!
Bóg hold z was składa
Kochankom i matkom —
Człowiek — «niewinnym»
Dziwuje się «kwiatkom»
I czar poezji
W skrzętne wziąwszy ręce,
Umniejsza, święci,
Ośmiesza, przekręca...
— Namiętna ziemio...

FINAL

Czytelniku, żegnam cię z żalem!

Jeszcze chwila:—mnie z tobą—a miłość zapłonie!

Rozpostarte powoje

Przyklęły jak balet,

Biały balet w dziękczynnym pokłonie...

SZELEST MAKÓWKI

ARGUMENT KOSMICZNY

Prawy poszedł na prawo,
Nieprawy — na lewo,
Więc go teraz prowadzą
Pod wisielcze drzewo.

W drodze klęka na ziemi:
«Łaski! Co wam ze mnie»!
Lecz Prawy wzniosł prawicę:
«Nie proś nadaremnie»!

Nieprawy ręką szyję osłania przed Prawym!
Zawył wiatr szubieniczny,
Pokładły się trawy...

Prawy patrzy spokojnie,
Prawy prawa broni,
Choć serce ma po *lewej*
Nie po prawej stronie.

CUD NIETOPERZA

Ja byłem ssakiem
A chciałem latać;
Pisałem, czując bezsilę —
I stając blisko
Tajemnic świata,
Pragnieniem się modliłem.

I niespodzianie,
Tkanką blon
Porosły moje żądze,
Niosąc mnie
W mroczny niebios skłon,
W chmury,
Fioletem wrzące.

Ach, skrzydłem stała się tęsknota,
Spoistem, miękkim, czarnem...

.

Gdy beznadziejność

Was ogarnie —

Myślcie o moich lotach!

ŚMIERĆ KARJATYDY

Kaśka, marmur krajowy,
Błękitem ocieka,
Głowę ma do słonecznej stworzoną pozłoty,
A dźwigać jej kazano
Mieszcząską brzydotę
Kamienicy swarliwej,
Spiętrzonego piekła....
Latwiej podźwignąć balkon,
Niżli własne serce!
Marmur słabł,
Aż się w ciało miłosne rozkwasił...
Szydziły miotły, schody
Z Karjatydy-Kasi,
Gdy czyhała na stróża,
Grzęznąć w poniewierce.

.

W szpitalu,
Co ją przyjął
Biało i oziębłe,
Tors niedawnej bogini
Wypręża w gorączce
I kona, ze słowami prawdziwej służącej:
«Ciemno mi...
Do piwnicy schodzę już...
— Po węgle?...»

LOXODROMA

Skrzyżowały się drogi lotnika i kaczek.
Zamęt powstał na ich loxodromie.
Między skrzydła bijące,
Wytężone szyje,
Między krzyki nadziei z pożegnania płaczem
Weszła rotacja śmigła,
Śmiertelna i blada.
Jak cepy w ziarnie i słomie,
Tak, skrwawiona,
Pracowała w mięsie kaczem.
Z chmury w chmurę leciało pierze...
Wdole nie widziano, dlaczego krew pada
I skąd się bierze.

SILA I SUKCES

Kto chce zdrowia i siły, niech stanie pod dębem
I wdycha rozrost mocy tego lwa drzewnego,
Atmosferę męskości, dębowej, odrębnej,
Którą wieki szanują, której wiosny strzegą...

A kto chce powodzenia, oklasku, pochwały,
Niech wdycha sukces kwiatów, które nie chybiają
Które w historję świata, w ludzkie sny, wplątały
Wieczne przeboje: różę, bzy i lilję białą...

EMIR RZEWUSKI

«Tadž el Faher», «Abd el Niszan»,

Emirze tułaczy!

Coś chciał zawsze więcej, szcudrzej,

gdzieindziej, inaczej —

Któryś gardził i pomiatał — czem? — Poeta zgadnie...

Piękność Abli królowała w legendzie Antara;

W twojej — szal wolności tylko i klacz,

Muftaszara,

Kochejlanka, cwałująca z sercem twojem zgodnie

Płyniesz w siodle, smętnie biały jak zły

anioł moru —

Z twojej kopji wieje chmura piór strusia

Tedmoru!

Nocą smutne składasz wiersze. O co życie winisz?

Czyś dlatego wichry minął w Wehabi, w Halebie,
Płacząc w grzywę słodkiej klaczy
wykarmionej chlebem,
Aby łzami stwierdzić «wolność oka
wśród pustyni?»

— Ty poetom drogę znaczysz; za twoim
przewodem
Lecą myśli nasze dumne, buntownicze, młode,
Poematy nieczytane, toczące się z wiatrem!

W nas, po nocach twoje chmurne
powstaje pragnienie
I słyszymy Muftaszarę, wzywającą rzeniem
Do ucieczki wgląb pustyni przed
pustynnym światem!

BARWY NARODOWE

Białokrwawy,
Krwawobiały, lniany,
Opatrunku który zwiesz się: sztandar,
Coś się z wielkim krwotokiem uporał!
Wiatr rozwija ten dokument rany,
Wznosi w górę bohaterski bandaż,
Tę pamiątkę,
Ten dług
I ten moral.

BIAŁY KOŃ W RABAT

Kochejlanie z sultańskiego orszaku,
Arabczyku, marzenie Kossaków,
Z wiotką grzywą i z natchnieniem w oku!

Rozwichrzony, jak fala wezbrany,
Kipisz, mącąc twoich kształtów plany,
Pod czaprakiem co cię w przepych okuł.

Cień twój tańczy, szafirowa struga,
A namiętność w twoich nozdrzach mruga,
Błyskasz sierści palącym się mlekiem...

— I tak dumnie, prychając dokoła,
I chwast grzywy odrzucając z czoła,
Nosisz godność niebycia człowiekiem!

Pochwalony, kochany dosyta,
Wznosisz w górę, wyciągasz kopyto
Jak wyniosłą dłoń do pocalunku...

Stwórcu! — patrząc na formę tak czystą,
Już cię wielbię, gorący artysto,
Już kwituję z naszych rozrachunków...

Rabat, kwiecień 1934.

SMUTNY KTOŚ I BIEDNY NIKT

Ktoś ma dziś serce chore
W tę zimną, nocną
porę...

Dyga spłoszona świeca,
Wicher dmucha
do pieca...

Jęczy, płacze w kominie
Ten, co mu Nikt
na imię...

Ktoś jest zły, Ktoś ma dosyć,
A Nikt płacze
po nocy...

Źle Komuś, źle Nikomu,
I w przestrzeni
i w domu...

Nikt gra na smętnym flecie
I śpiewa
o zaświecie...

Ktoś, co chce zostać Nikim
Słucha jego
muzyki...

Słucha... potrząsa głową...
Odkłada broń
gotową...

USARZ SKRZYDLATY

(Naszemu lotnictwu poświęcam)

Na ornym polu, w potyczce, przed laty,
Skrzydłem ku ziemi padł usarz skrzydlaty...

I przeszedł po nim pułk tatarskiej jazdy:
Z ram szaropióрых pozostały drzazgi.

Leżał i krwawił wojennym zwyczajem
Aż się zespolił z jesienią i majem,

Z kwiatem lubinu i z kwiatem lucerny,
Ten lotnik konny, towarzysz pancerny...

Lecz dzisiaj — ożyl! — Powstał z wielką mocą
I już, nad hełmem, lotki mu łopocą!

Biegnie, chce konia dopędzić w oddali!
Pomoc wichury niesie go na fali,

Skrzydła mu rosną, w sercu ogień błyska,
Nad szmaragdowym snem pobjowiska...

Leci naoslep, zjawą huczną, siną,
Aż się wirażem ku niebu wywinął

I wchodzi z szumem na obłoki złote,
I krąży w słońcu polskim samolotem.

ENTHAUPTET!

Raz chiromantka,
W dłoniach lekkich jak dwie lilje
Dojrzała ciekawe linje...
«Gdyby nie wiek dwudziesty,
Ręczyłabym za to,
Że zetną paniom głowy, Benito,
Renato,
Gdyby nie wiek dwudziesty!» —
I śmiała się wieszczka,
Patrząc w liljowe garście, znaczone złowieszczo.
.
Ślaniała się Benita,
Zemdliała Renata. —
Ocucone, świadomie poszły w ręce kata.
Stanął, z toporem,
Rzeźnik, mięśniami sękaty,

Odwalil się oburącz
I zarąbał kwiaty.
Choć wiotką jak lodyga
Jest szyja kobiety,
By w nią uderzyć — trzeba teutona, atlety!

Platynowa Renato, zlocista Benito!
Natura klęła wichrem, kiedy was zabito,
Klęła wichrem,
Patrzących szarpała, jak matka,
Która niegodne córki wielbi doostatka...

Powiało świeżą grozą pośród nowin świata!
W oddal toczą się głowy:
Benita!... Renata!...
Kto je dojrzy, skrwawione, tego w gardle dławil
Wstyd za ludzkość,
Jej sądy, powagę, nienawiść!

.
Wyrok wydali Niemcy,
W mętny dzień zimowy,
Na pniu tępej tyranji
Sami tracąc głowy...

NIEPOROZUMIENIE

Oto jaśniejse wieniec: galaktyka...
Oto zanosi się na śpiew słowika,
Na głos miłości, obcy ziemskim więzom...
W jaśminach — szelest...

Kotka czarno-siwa
Czeka i myśli:
«Śpiewające mięso
Da znać za chwilę gdzie go poszukiwać...»

KWAŚNA HAFCIARKA

Haftując piękną różę z ośrodkiem z «toleda»
Wzruszyła ramionami: ot, praca i bieda!

Przy robocie Amora wśród wieńców i wstążek,
Wspomniała przejścia swoje: nieszczęśliwą ciążę...

A gdy w dodatku, ostrą zakłuła się igłą,
Pociemniały jej oczy zemstą niedościgłą!

Dwojąc obrazy haftu, spadały z jej powiek
Lzy — to jedno co lśniło na niej kiedykolwiek.

Wreszcie, zamknąwszy ściągów monotonne dzieje
Przegryzła biały sznurek, wiążący ją z dziełem...

Wisi smutna firanka, na oknie, po bokach,
Ale słońce unika odtąd tego okna.

Wielki komar nadleciał. Szyba mu dolega...
Jęczy zcicha na róży z ośrodkiem z «toleda».

KOCHEJLAN

Gwiaździsty, grzywą skrzydlaty,
Głową, ogonem, nogami sześciopromienny!
Oko żalobne!
Nozdrza rumiane
Jak dwa dotknięcia henny!
W czerwonej uzdy szagrynowym chręście
Wydzieraszą się, szarpiesz,
Niby samo szczęście!

KOBIETA I BURZA

Była jak lilje, spragniona,

Aż się niebo ulitowało.

W miłosierdziu darzy ją swoim

Burzą deszczu, szumną i białą.

Wicher miota nią, jak w pokłonach,

A grzmot gromi ją, na całe miasto:

«Pij, jak lilja, skoroś spragniona!

Pij, powiadam, schnąca niewiasto!»

SZELEST MAKÓWKI

Srebrna grzechotka
Z gwiaździstą koroną —
Jakiemuż dziecku
Ją przeznaczono?

Najuboższemu,
Dziecku rozpaczy,
Gdy w objęciach nędzy
Wybucha płaczem.

Srebrna grzechotka
Z gwiaździstą koroną,
Z marką piękności
Sennie zastrzeżoną...

— Przyjm z nią,
W dziecinne serce otwarte,
To co boskie na świecie,
A grosza nie warte...



S P I S R Z E C Z Y

BALET POWOJÓW

	Str
<i>Balet powojów</i>	9
<i>Świat mówi</i>	10
<i>Dusze różane</i>	12
<i>Słonecznik</i>	13
<i>Pokrzywa widziana zbliska</i>	14
<i>Muzyka gwiazd</i>	15
<i>Muchy jesienne</i>	16
<i>Zawód w miłości</i>	17
<i>Dżinnistan</i>	18
<i>Portret</i>	19
<i>Fala tropikalna w maju</i>	20
<i>Djamentowe skrzypienie</i>	23
<i>Fragment</i>	24
<i>Miłosny uścisk</i>	25
<i>Fiolek to słowik</i>	27
<i>Brama</i>	28
<i>Modlitwy organiczne</i>	29
<i>Na Zaduszki</i>	30
<i>Więdnąca kampanula</i>	31
<i>Słowo «Crépuscule»</i>	32
<i>Namiętna ziemia</i>	34
<i>Final</i>	36

SZELEST MAKÓWKI

	Str.
<i>Argument kosmiczny</i>	39
<i>Cud nietoperza</i>	41
<i>Śmierć Karjatydy</i>	43
<i>Loxodroma</i>	45
<i>Siła i sukces</i>	46
<i>Emir Rzewuski</i>	47
<i>Barwy narodowe</i>	49
<i>Biały koń w Rabat</i>	50
<i>Smutny Ktoś i biedny Nikt</i>	52
<i>Usarz skrzydlaty</i>	54
<i>Enthauptet!</i>	56
<i>Nieporozumienie</i>	58
<i>Kwaśna basciarka</i>	59
<i>Kocbejlan</i>	61
<i>Kobieta i burza</i>	62
<i>Szelest makówki</i>	63